Brenda, Waldemar

Konspiracja na Północnym Mazowszu w świetle wspomnień z II wojny światowej Mieczysława Churskiego (cz. I)

Notatki Płockie 46/2-187, 23-29

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WALDEMAR BRENDA

KONSPIRACJA NA PÓŁNOCNYM MAZOWSZU W ŚWIETLE WSPOMNIEŃ Z II WOJNY ŚWIATOWEJ MIECZYSŁAWA CHURSKIEGO (cz. I)

Podczas zbierania materiałów do dziejów sierpeckiej konspiracji w latach II wojny światowej nawiązałem kontakt z Panem Pawłem Churskim z Włocławka, który przesłał do wykorzystania rękopis wspomnień swego dziadka Mieczysław Churskiego.

Pozyskany materiał był właściwie brudnopisem - bez zakończenia, z niektórymi fragmentami zanotowanymi w kilku wersjach, z dopiskami, notatkami na marginesach i skreśleniami, przy czym nie wszystkie miały związek z treścią wspomnień. Wszystko spisane ręcznie. Łącznie rękopis liczy 25 stron formatu A 4 oraz 77 stron formatu zeszytowego (trzy zeszyty).

Początek spisywania wspomnień przypadł na listopad 1971 r., gdy Autor przeszedł na emeryturę. *W tym okresie wiele przeżyć zatarło się, inne straciły swą wyrazistość, ale są i takie, które pozostały świeże po dzień dzisiejszy* - czytamy we *Wstępie*. Nie wiadomo, kiedy M. Churski zakończył pisanie. W tekście brak wyraźnych wskazówek, które umożliwiłyby ustalenie tej daty.

Nie udało się dotrzeć do ostatecznej wersji wspomnień. Wprawdzie niektóre części tekstu robią wrażenie przepisanych na czysto, ale nie sposób powiedzieć, czy przyjęły one kształt ostateczny. Podobno właściwy czystopis został skradziony (lub zaginął) podczas włamania do mieszkania Churskich we Włocławku.

Autor nadał pracy tytuł *Wspomnienia z II wojny światowej*. Opisuje w nich swoją wrześniową epopeję a następnie działalność w szeregach Polskiej Organizacji Zbrojnej na północnym Mazowszu i Ziemi Dobrzyńskiej (do 1942 r.). Jest to niezwykle cenne opracowanie ukazujące nieznaną stronę prac konspiracyjnych w Płocku, Sierpcu i Lipnie. Wprawdzie wiele kwestii poruszanych przez Churskiego zostało już przez historyków opracowanych, ale *Wspomnienia* pozwalają na nowe spojrzenie, często przez pryzmat osobistych stosunków, jakie panowały w tym czasie w POZ. Autor wydaje się tu osobą szczególnie kompetentną, jako że pełnił w organizacji na północnym Mazowszu funkcje kierownicze. I wprawdzie nie z wszystkimi podanymi faktami można się zgodzić, to przecież taki właśnie jest urok wspomnień, że ukazują przeszłość oczami autentycznego uczestnika, choć czasami nieco subiektywnie. Z drugiej strony warto przytoczyć ostatni akapit *Wstępu* do pracy, z którego wynika, że Mieczysław Churski pisząc nie polegał wyłącznie na własnej pamięci: *Ponieważ pisałem po przeszło 30 latach, bez notatek, więc rękopisu zgodniłem z żyjącymi i dostępnymi uczestnikami uzdarzeń i uwagi ich, po wspólnym przedyskutowaniu, w całej pełni honorowałem, co potwierdzili swymi podpisami i odpowiednim oświadczeniem, znajdującymi się na końcu niniejszych wspomnień*. Niestety, ta część rękopisu nie zachowała się. Dlatego w sferze prawdopodobieństwa pozostanie, czy wśród owych informatorów i konsultantów był Wincenty Nasielski[1], szwagier Autora i jeden z dzielniejszych żołnierzy POZ w powiecie sierpeckim, kilkakrotnie w tekście wymieniany. Czy byli inni i kto to był - nie sposób tego ustalić.

Mieczysław Churski w 1928 r. (fot. arch.)

Przygotowując do druku fragmenty *Wspomnień z II wojny światowej*, starałem się dobierać te treści, które były związane z działalnością konspiracyjną Autora. Nie uchroniłem się przed pokusą zaznaczania kwestii wątpliwych, niekiedy odmiennie ukazywanych przez innych uczestników podziemia lub badaczy. Stąd moje uwagi zostały zasygnalizowane zwykłą czcionką, podczas gdy tekst autorstwa M. Churskiego - drukiem pochyłym. W sytuacjach, gdy dysponowałem wystarczającymi informacjami, starałem się w przypisach podać dane biograficzne osób, które występują w tekście.

* * *

Mieczysław Churski (1902 - 1983) urodził się w Piastowie k. Sierpca w rodzinie rolniczej. W pobliskim Bledzewie ukończył szkołę powszechną, maturę uzyskał w 1922 r. w Gimnazjum Państwowym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku. Przed wojną podjął studia prawnicze, ale ich nie ukończył. W latach trzydziestych, po wstąpieniu w związek małżeński z Marianną Kijewską, zamieszkał we Włocławku.

Podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. nie otrzymał przydziału mobilizacyjnego, chociaż, jak sam twierdził: *Byłem porucznikiem rezerwy. Powołania do swej jednostki nie otrzymałem. Starania moje nie dawały wyników. Oficer personalny 14 pp, u którego interweniowałem, zbył mnie: "czekajcie, przyjdzie i na was kolej."* W takiej sytuacji Churski przyjął ofertę przejścia do Składnicy Materiałów Intendenckich we Włocławku, gdzie pracował do momentu ewakuacji miasta.

Pod koniec 1939 r. Mieczysław Churski powrócił z ewakuacji w okolice Płocka, gdzie miał liczną rodzinę i, co za tym idzie, większe możliwości przetrwania okupacji. Znalazł wówczas zatrudnienie w niemieckiej firmie remontowo-budowlanej "Gilwald". Równocześnie zaczął intensywnie poszukiwać kontaktów z konspiracją[2].

Jeden z robotników, starszy już człowiek z wąsami, o nazwisku chyba Kowalski, szczególnie się mną opiekował. Obiecał nawet poznać mnie z działaczem robotniczo-chłopskim Wieczorkiem(...)[3]. Zaprowadził mnie na ul. Dobrzyńską w Płocku, do mieszkania Juliana Wieczorka, z którym miałem ciekawą rozmowę. Na moje zapytanie, jaki kierunek reprezentuje Wieczorek oświadczył mi, że "jest demokratą". A ponieważ ja to samo mogłem mu oświadczyć, więc nić wspólnej sympatii i możliwości współpracy została nawiązana. Julian Wieczorek organizował w tym czasie w Płockiem komunistyczny Związek Rewolucyjnych Rad Robotniczo - Chłopskich, zwany też "Młotem i Sierpem", do którego zgłaszali akces przedwojenni sympatycy KPP oraz lewicujący działacze ludowi. Brak tych nazw we *Wspomnieniach* Churskiego może oznaczać, że Autor nie bardzo się orientował w charakterze działalności Wieczorka. Nawet nić sympatii, jaka zaistniała między nimi po ustaleniu, że są demokratami, nie dowodzi, że obaj rozumieli to pojęcie tak samo.

Może w tydzień do dwu po tej rozmowie w niedzielę rowerem wybrałem się odwiedzić swego stryja Kazimierza w Grodkowie. Tu nieoczekiwanie dla mnie zastałem mego stryja Makarego o poglądach klerykalnych i zacofanych, który bez ogródek wymówił mi, że dowiedział się od działaczy lewicowych, że ja związałem się z Wieczorkiem.

Byłem zaszokowany. Jak Wieczorek mógł już roztrąbić i to tak daleko, że w sąsiednim powiecie, 40 km od Płocka mój stryj (...) już wiedział o tej rozmowie? Zraziłem się do Wieczorka za jego niedyskrecję i już więcej do niego nie zajrzałem (...).

W tym czasie prosiłem Zenię, żeby znalazła mi jakiś kontakt z konspiracją. Chciałem coś więcej robić niż nosić cegły. Trwało to niedługo i którejś niedzieli zgłosiło się do mnie dwu panów. Zenia przedstawiła mnie jako kandydata do konspiracji a ich jako czynnych konspiratorów.

-Ach to jest ta "perła" - jeden z nich, pamiętam, powiedział. Panowie oświadczyli mi, że odbudowują polskie wojsko, które, jak przed wojną, jest apolityczne i każdy (...) bez względu na przekonania polityczne, może należeć. Powiedzieli mi również, że w powiecie sierpeckim znajduje się nawet sztab dywizji. Dawali do zrozumienia, że prace organizacyjne są daleko posunięte(...). Organizacja, z którą w ten sposób nawiązał kontakt M. Churski - po złożeniu przysięgi w listopadzie 1940 r. używał pseudonimu "Kmita" i być może "Miecz" - to Polska Organizacja Zbrojna, która na północnym Mazowszu pojawiła się na przełomie 1939 /1940 r. POZ ściśle współpracowała z Chłopską Organizacją Wolności "Racławice", okupacyjną kontynuacją młodzieżowej organizacji wiejskiej "Siew".

Oczywiście sporo przesady było w twierdzeniu o sztabie dywizji POZ w powiecie sierpeckim. Taka komórka nie była nawet przewidywana w strukturze terytorialnej czy organizacyjnej. Natomiast rzeczywiście powiat sierpecki można w tym czasie uznać za centrum prac POZ w tym regionie. Wraz z innymi powiatami północnego Mazowsza wcielonymi do regencji ciechanowskiej oraz powiatem lipnowskim i rypińskim tworzył on Okręg III "Mazowsze" POZ.

Widząc się tak zapóźnionym w sprawach publicznych bez namysłu zdeklarowałem się i złożyłem przysięgę. Otrzymałem zadanie zorganizowania szkieletu kompanii, to jest przynajmniej znalezienia zastępcy i dowódców plutonów. Nadto co tydzień miałem otrzymywać kilka egzemplarzy gazetki (...). W wyznaczonym dniu i godzinie wstępowałem do kościoła farnego w Płocku, a tam albo już oczekiwał, albo wkrótce się zgłaszał kol. Śliwiński[4], który mnie zaprzysiągł (...). Przynosił (...) parę egzemplarzy "Polski Podziemnej" odbijanej na powielaczu. Wiadomości (...) oparte były na nasłuchu radia londyńskiego.

W Płocku byłem człowiekiem obcym, nie miałem znajomych. Wywiązanie się z obowiązków zorganizowania szkieletu kompanii i rozprowadzanie gazetek było dla mnie w tych okolicznościach (...) niemożliwe. Miałem jednak ambicje wywiązania się z zadania.

W pracy poznałem pisarza, który zapisywał nam dniówki, wydawał zaświadczenia z pracy do ubezpieczalni itp. Był to młody człowiek, nazywał się Wilk, ojciec jego był nauczycielem szkół średnich i przebywał w obozie koncentracyjnym w Niemczech. Dowiedziałem się również, że sam Wilk jest b. podchorążym zawodowym, że ma brata i że mieszka z matką. Po zebraniu wszelkich możliwych informacji zdecydowałem się wciągnąć go do organizacji. Robiłem to stopniowo. Zacząłem od gazetki. Wilk "zapalił" się do gazetki, a później i do organizacji. Dawałem mu co sobota gazetkę i upominałem, żeby był bardzo, ale to bardzo ostrożny. Wilk jednak tym się nie przejmował. Któregoś dnia Wilk nie przyszedł do pracy. Tknięty złym przeczuciem posłałem do niego do domu kolegę z pracy (...). Na wypadek, gdyby Niemcy tam urządzili "kocioł"(...) miał przygotowaną pilną sprawę do Wilka. Wilk

za pośrednictwem tego łącznika mnie uspokoił, że wszystko jest najlepszym porządku. Niestety, chyba następnego dnia odbyła się rewizja u Wilków i obydwaj z bratem zostali aresztowaniu i osadzeni w więzieniu płockim. Pamiętam, że Wilk mi mówił parę dni przedtem o podejrzanych odwiedzinach żandarmów w jego domu. W związku z tym nie dałem mu ostatniej soboty gazetki. Tak mnie jednak molestował, przyszedł do domu i gazetkę tą wyłudził. Dowiedziałem się skądś, że znaleziono w teczce Wilka gazetkę, a on jakoby się tłumaczył, że nic nie wie, a gazetkę musiał mu ktoś w pracy włożyć do teczki(...).

Pracował wtedy z nami technik, nazwiskiem chyba Zieliński, podający się w zaufaniu za polskiego kapitana lotnictwa, o którym dowiedziałem się jednak, że pije z Niemcami, a podobno nawet z Gestapo. Nie miałem do niego zaufania, ale wszelkie pozory zachowywałem i nie dałem mu odczuć tego. Przez niego miałem wiadomości o Wilkach. Ponieważ byłem z nim, a on z Wilkami na dobrej stopie, prosiłem go wielokrotnie o wydostanie Wilków z więzienia. Po paru tygodniach przyszedł do nie na robotę ów technik Zieliński, odwołał mnie na bok i oświadczył, że Wilki już są wypuszczeni z warunkiem wyjazdu wprost z więzienia do Protektoratu czyli Generalnej Guberni, że był przy ich zwolnieniu i pożegnał się z nimi, no i najważniejsze, że Wilk prosił go, aby mi przekazał, żebym był "ostrożny". Starałem się przyjąć to ostrzeżenie jak najspokojniej i zbagatelizować go. W rzeczy samej byłem zaszokowany... Co ostrzeżenie to ma znaczyć? Czy Wilk w badaniu wsypał mnie, czy tylko zaleca ostrożność w ogóle... Nie mając zaufania do Zielińskiego nie mogłem go pytać o to, a nawet dać poznać, że mnie to interesuje, tym bardziej niepokoi. Powiedziałem tylko obojętnie, że doprawdy nie wiem, co Wilk mógł mieć na myśli.

Od chwili aresztowania Wilka spodziewałem się wszystkiego najgorszego. (...) Na robocie (...) uważałem, czy po mnie nie idą. Wyszukałem sobie kilka dróg ucieczki dziurami w płocie. Ale nic się nie stało... i nie wskazywało, abym był "wsypany" (...).

Później, już wiosną 1941 r., pracowałem przy pokrywaniu dachówką bloku wybudowanego we wschodniej części miasta, w pobliżu ul. Wyszogrodzkiej. W tym czasie, już nie pamiętam jak, zrobiłem znajomość z "Mazurem"[5], (...) komendantem Okręgu POZ. Mieszkałon wtedy przy ul. Lotniczej a więc blisko mego miejsca pracy. Był to jeszcze młody człowiek, podobno nauczyciel (...). Energiczny, odważny. Współpracowniczką jego była "Lucyna" Paradowska[6], chyba z Kostrogaja, z zawodu nauczycielka. Nie jestem pewien, ale chyba też mieszkała na Lotniczej. Po bliższym poznaniu się zlecił mi pełnienie obowiązków szefa sztabu okręgu. Nie były to wtedy obowiązki skomplikowane. Właściwie (...) byłem tylko figurantem. Później zorientowałem się, że szef sztabu "Mazurowi", a przynajmniej w mojej osobie, nie był potrzebny. Chodziło chyba tylko o stworzenie pozorów, że jest szef sztabu no i sztab. No ale jako szef sztabu, choćby fikcyjny, odwiedzałem często swego dowódcę - komendanta okręgu na ul. Lotniczej. Pewnego razu siedząc z komendantem zostaliśmy odwiedzeni przez nieznanego mi człowieka, który jednak - jak wynikało z zachowania, znał się dobrze z moim dowódcą. Przyjechał chyba po gazetki i to z sąsiedniego sierpeckiego powiatu. Rozmowa między przybyłym a moim szefem zawierała obustronne akcenty złośliwości i przerodziła się w kłótnię. W wyniku tej kłótni "Mazur" opuścił lokal, pozostawiając nas obydwu. Jakiś czas milczeliśmy. Pilnie przyglądałem się przybyłemu, bo mi kogoś przypominał. I wreszcie olśnienie: "Ja tego człowieka znam"!

Oświadczyłem wtedy przybyłemu, że go poznaję. Był zaskoczony. Oświadczyłem mu, że znam go z okresowych ćwiczeń wojskowych, które odbywałem w 14 pp we Włocławku i pamiętam go z wykładu, jaki miał dla rezerwistów, i że jest kapitanem. Przyznał się. Wielokrotne przy przyjazdach do Płocka odwiedzał mnie. Był komendantem POZ na powiat sierpecki, nazywał się MieczysławTeodorczyk, miał ps. "Roman"[7]. Jak się zorientowałem, rywalizował wtedy z pchor. "Mazurem" o stanowisko komendanta okręgu i prawdopodobnie na tym tle zaistniały między nimi nieporozumienia...

Pracowałem dalej w firmie "Gilwald" przy remoncie mieszkań pożydowskich. Byłem przydzielony do majstra, któremu donosiłem zaprawę wapienną, a on kleił dziury w tynku. Dwa, trzy kubły wapna dziennie wystarczyło, bo mój majster niewiele dziur zalepiał, a plan wyrabiał skrapiając zdrowy tynk i go zacierając(...). Majster mój był już człowiekiem starszym. Poznaliśmysię bliżej. Pozwiedzał mi m.in., że przed I wojną światową należał do Organizacji Bojowej PPS Frakcja Rewolucyjna i brał udział (...) m.in. w akcji rozbicia transportu poczty pod wsią Zbójno na szosie Płock - Sierpc[8].

Mając tak wytrawnego i zaufanego konspiratora zapytałem go niewinnie, czy nie powinienem wstąpić do konspiracji. "Niech Bóg broni!"- wykrzyknął. "Ja tylko - oświadczył - cudem przeżyłem..." Ale po jakimś czasie przyznałem się, że jestem w konspiracji i jego nawet niewiele musiałem namawiać, aby do naszej organizacji wstąpił. Miałem z niego potem dzielnego pomocnika. Nazwiska już nie pamiętam, mieszkał na ul. Dobrzyńskiej po tej stronie co fara i blisko fary. Przechowywał nam kasetkę z tajnymi dokumentami, fałszywymi pieczęciami, druczkami dowodów i przepustek itp.

(...)Wybuch wojny z Rosją zastał mnie przy budowie ubikacji przy rogatkach ul. Bielskiej. Masy wojsk motocyklowych, samochodowych, przesuwały się na wschód. (...) I tak jak po kapitulacji Francji załamałem się, teraz wstąpił w nas wszystkich nowy duch, nowa nadzieja. Niestety następnego dnia bombardowania słychać było słabiej, a już trzeciego - czwartego dnia zanikły. Równocześnie prasa niemiecka rozpisywała się o swych zwycięstwach. Wojna z Rosją potoczyła się nie tak, jak to sobie wymarzyliśmy, ale mimo to dawała lepsze perspektywy dla naszej przyszłości.

(...)W POZ - ecie tymczasem objął funkcję komendanta Okręgu "Roman". Nie obyło się bez pewnych złośliwości ze strony "Mazura"i "Lucyny". Nie otrzymaliśmy wszystkich pieczątek używanych do "lewych" przepustek. Ale nie to było istotne. W Komendzie Okręgu nastąpiło pewne ożywienie prac. Podzielono funkcje.

Mnie zlecono pełnienie funkcji szefa sztabu, "Michałowi" (Stanisław Sękowski z Sierpca[9])- szefa kontrwywiadu, "Stefowi" (nazwiska nie znałem)[10] - szefa propagandy. W obsadzie tej byli ludzie wysunięci przez "Romana". Wywołało to sprzeciwy Śliwińskiego i Perneja[11](...), na skutek których przybył do Płocka "Brzoza" z ramienia Komendy Głównej celem zlikwidowania tarć. W rozmowie z "Brzozą" zaproponowałem zrzeczenie się pełnionej funkcji na rzecz opozycji. "Brzoza" jednak mojej propozycji nie przyjął. Skończyło się na powierzeniu Pernejowi i Śliwińskiemu jakichś, w rzeczy samej fikcyjnych funkcji w kom. Okręgu. "Mazur" i "Lucyna" natomiast zerwali współpracę z POZ, oddając się pracy w organizacji "Racławice" i wydając gazetkę, chyba "Iskry Anteny Polskiej"[12].

Trzeba przyznać, że taki przebieg zmian we władzach okręgowych POZ zaprezentowany przez M. Churskiego stanowi pewne novum w dotychczasowej wiedzy na temat funkcjonowania organizacji. Z jednej strony "Kmita" z pewnością powinien być dobrze zorientowany w stosunkach panujących w komendzie, wszak pełnił w niej funkcję szefa sztabu. Z drugiej jednak strony pewne wątpliwości budzi wyraźna niekonsekwencja widoczna we *Wspomnieniach*. Przede wszystkim nic nie wiadomo, aby Pernej i Śliwinski pełnili jakiekolwiek funkcje w Komendzie Okręgu III "Mazowsze". Nieprecyzyjnie też przypisano niektóre funkcje, m.in. szefa wywiadu. W rzeczywistości w nowej komendzie został nim "Adam"[13] (nazwisko nieznane), zaś zastępcą Michał Tomczak "Zemsta" "Jędrek" "Bończa"[14]. Stanisław Sękowski "Michał" został kierownikiem organizacyjnym okręgu.

W innym miejscu M. Churski pisał: *W rezultacie tych tarć (między "Mazurem" a "Romanem") Komenda Główna na stanowisko komendanta okręgu powołała "Romana" a "Mazur" pozostał bez przydziału. Przekazał "Romanowi" przy mym pośrednictwie "lewe" pieczątki niektórych gmin, okrągłą "Der Landrat in Schrttersburg", ale faksymilii jednego z Bürgemaistrów pow. płockiego nam nie przekazał.(...) "Roman" po objęciu komendantury zorganizował sztab: Szef sztabu -ja, z m.p. w Płocku i kontaktami na Płock i Gostynin, szef propagandy Kozłowski*[15] *(...), "Michał" - szef wywiadu(...), "Stef" (...) warszawianin, redaktor "Polski Podziemnej". "Roman" zamieszkiwał na wsi u Nowickich, "Stef" po wielu perypetiach w Grotkowie Włóki u Józefa Strześniewskiego. Radio, powielacz i cały materiał z tym związany na kwaterze "Romana"(...).* Mieczysław Teodorczyk przebywałnie tylko u Zygmunta[16] i Marianny[17] Nowickich na Białym Błocie koło Sierpca, ale także na Mieszakach i w samym Sierpcu. Również "Stef" przebywał na ogół w powiecie sierpeckim.

Polska Organizacja Zbrojna nie była jedynym ugrupowaniem podziemnym, które podjęło się pracy na Mazowszu płockim. Stąd często dochodziło do współpracy, a niekiedy także konfliktów z innymi organizacjami. Sytuacja ta znajduje odbicie we *Wspomnieniach*:

Wspomnieć tu muszę, że z POZ współpracował "Detaszowany Batalion Orła Polskiego", który pracował na zastrzeżonych sobie warunkach autonomicznych. Mieliśmy z nimi kontakt przez jednego czy dwu ludzi z ich strony i nic poza tym o nich nie wiedzieliśmy. Niestety nie dysponujemy żadnymi informacjami na temat takiej organizacji, tym bardziej więc żałować należy, że Autor *Wspomnień* ograniczył się tylko do tak lakonicznej wzmianki. Być może zresztą nastąpiło tu mylne zapisanie nazwy innego ugrupowania konspiracyjnego działającego w okolicach Płocka[18].

Więcej natomiast dowiadujemy się o nawiązaniu współpracy ze Związkiem Walki Zbrojnej - Armią Krajową.

(...)Nie pamiętam, jak zetknąłem się z inspektorem ZWZ- Związku Walki Zbrojnej ps. "Wisła"[19]*. Omawiałem z nim m.in. sprawę wzajemnego zabierania sobie członków. Zadeklarowałem, że jest to objaw bardzo niezdrowy i że praktykę te potępiam. Po pewnym czasie zgłosiło się do mnie chyba 3 czy 4 ludzi, podających się za zawodowych podoficerów, którzy oświadczyli mi, że są z ZWZ niezadowoleni i chcą przejść do POZ. Nie przyjąłem tej oferty, wyjaśniając im w sposób najdelikatniejszy niestosowność tych praktyk(...). Myślę, że przybyli z polecenia "Wisły" dla sprawdzenia(...). Po tym incydencie stosunki z ZWZ naprawiły się, doszło do pewnej współpracy i wzajemnej pomocy, zaufania.*

Trudności z pogodzeniem pracy konspiracyjnej i zatrudnienia w firmie "Gilwald" zmusiły Mieczysława Churskiego do rezygnacji z tego ostatniego zajęcia. *"Roman" zapewnił mi zapomogę w kwocie 80 RMK miesięcznie, to jest około tego, co zarabiałem. W ten sposób stałem się gdzieś w sierpniu 1941r. wolnym człowiekiem. Mogłem się zająć pracą w konspiracji.*

Jeden z niekompletnych i równocześnie mniej czytelnych fragmentów wspomnień dotyczy wyprawy, jaką "Kmita" podjął do Warszawy w celu nawiązania kontaktu z Komendą Główną POZ. Być może w części podróży towarzyszył mu M. Teodorczyk "Roman" i S. Sękowski "Michał" - trudno tu jednak o pewność. Jechali koleją. Po drodze M. Churski został zatrzymany przez żandarmów, którzy dość długo go legitymowali i pociąg z kolegami odjechał. Prawdopodobnie wcześniej uzgodnili, że w podobnym przypadku spotkają się w Nasielsku. *Pozostało jechać najbliższym pociągiem do Nasielska. Zajechałem nocą i martwię się (...), jak tu odnajdę tą Milewską (punkt kontaktowy w Nasielsku? - WB). Ledwie wyszedłem ze stacji, zmrok, prawie nic nie widzę. Chwyta mnie ktoś poufale pod pachę, patrzę, kto to (...) i olśnienie - "Michał". Deszcz siąpi, błoto, a ten prowadzi mnie do Milewskiej. Tam jest już "Roman" (...). Kolacja, spać i rano wstać...*

Rano "Roman" prowadzi mnie na stację towarową i szuka pociągu do Warszawy. Po wielu rozpytywaniach u kolejarzy Polaków - znajomych, wybiera mi brok, tj. budkę przy jednym z wagonów, wsadza, karze siedzieć i czekać na odjazd (...).

Czuję, że przypięto lokomotywę. Zaczyna się ruch na peronie. Ktoś przechodzi (...) wreszcie stanął na schodku mej kryjówki (...), pociąg rusza. Ten ktoś, co stanął przy mym wagonie wskakuje (...), a po paru minutach otwiera drzwi (...) i wchodzi... No, szczęśliwie polski kolejarz. A ten:

- Co Pan tu robi?!

Tłumaczę, że ojca, matkę wysiedlili, zatęskniłem (...). Mimo to nie ustępuje, z lekka wymyśla mi. Więc

Związani z konspiracją mieszkańcy Surmina. W prawym dolnym rogu - Józef Wiśniewski "Szczerba" (fot. arch.)

oświadczam, że zapłacę, a jak nie, to wyskoczę. Udobruchał się (...). Ostrzega, że w Nowym Dworze jest stacja graniczna i bywają kontrole. Ja nieznacznie chowam meldunki do KG w szpary broku.

Dojeżdżamy do Nowego Dworu. Kolejarz mówi:

- Jadą na rowerach. Nie pokazuj się Pan! - a sam wychodzi na schodki.

Jeszcze pociąg nie stanął, zeskakuje robi niesamowity szum i ruch - krzyczy, nawołuje, rozmawia z Niemcami i - znów cisza. Po paru minutach pociąg rusza, wchodzi do broku "mój" kolejarz (...). Pytam, co jestem winien.

- Załatwimy to w Warszawie - oświadcza.

(...)Wyjechaliśmy za Nowy Dwór a kolejarz otwiera drzwi (...) i zaprasza do wyjścia i siądnięcia na stopniach (...).

- Jesteśmy już w Polsce...

Wysiedliśmy na stacji towarowej Warszawa - Praga. (...) W Warszawie zatrzymałem się u mego dobrego znajomego Stefana Pachnowskiego, b. Prezydenta m. Włocławka, a aktualnie pracownika likwidowanego Funduszu Pracy. Otrzymałem od niego zapomogę chyba 100 zł (...). Następnego dnia udałem się do dentystki, adres której otrzymałem od "Romana" i po wypowiedzeniu ustalonego hasła zostałem przekazany do Komendy Głównej. (...) Poznałem Komendanta Głównego i jego szefa sztabu. Rozmowa (...) dotyczyła spraw okręgu, popularności "Romana" w terenie i innych spraw organizacyjnych. Otrzymałem jakieś rozkazy na piśmie, gazetki podziemne w języku niemieckim: "Der Hammer", "Der Soldat" i inne w języku polskim, jak "Biuletyn Informacyjny".

Bawiłem w Warszawie przeszło tydzień (...). Drogę powrotną odbyłem również koleją. W towarzystwie znajomego kolejarza nocą udaliśmy się na stację (...) Warszawa - Praga. Znaleźliśmy pociąg idący na Nasielsk. Pociąg był krótki, wszystkiego pięć wagonów, drużyna niemiecka. Pozostał nam tylko maszynista - Polak, ale ten nie chciał mnie zabrać. Wytworzyła się taka sytuacja, że mój znajomy kolejarz pchał mnie do lokomotywy a maszynista wypychał. Dopiero moje (...) - "zapłacę" pomogło. Pojechałem.

Była późna noc, nie chciałem ryzykować wysiadki na stacji w Nasielsku. Poprosiłem maszynistę o zwolnienie na kilometr przed stacją. Oddałem mu wszystkie złotówki i wyskoczyłem na lewą stronę toru. Była mgła. (...) Coś zamajaczyło w ciemności (...).Po zbliżeniu okazało się, że to cmentarz. Noc była ciepła, miałem na sobie sportowy wełniany garnitur, a na nim mundur kolejarski, więc położyłem się między dwiema mogiłami i skracałem sobie czas paleniem (...).

Po świtaniu wróciłem do toru, spotkałem naprzeciw idącego kolejarza zapytałem o Milewską i upewniwszy się, że nie zmyliłem drogi, podążyłem na kwaterę, którą przed tygodniem opuściłem. Po umyciu się i zjedzeniu śniadania (...) najbliższym rannym pociągiem wyruszyłem do Sierpca.

W umówionym miejscu, około 5 km przed Sierpcem, oczekiwał na mój przyjazd, jak było umówione - "Roman", któremu przez otwór w ubikacji wyrzuciłem dwie paczuszki z "trefną" literaturą. Niestety, jedna z paczek dostała się pod koła wagonu i tylko strzępy uniósł wiatr.

Można przypuszczać, że "Kmita" wyrzucił paczki z pociągu między stacją Mieszaki a Sierpcem. W tych okolicach (Mieszaki, Borkowo) bardzo często przebywał M. Teodorczyk "Roman". Zresztą ten sposób przerzutu "bibuły" stosowany był na tym terenie znacznie częściej. Robili tak bracia Henryk i Feliks Gutowscy, gdy przewozili paczuszki z gazetką "Polska Podziemna" w kierunku Płocka.

Na podstawie cytowanego fragmentu można także pokusić się o próbę datowania podróży do Warszawy. Prawdopodobnie nastąpiła ona wczesną jesienią 1941 r. Komendantem Okręgu III "Mazowsze" był już wtedy "Roman" (od sierpnia 1941r.), a dwa przywiezione przez "Kmitę" tytuły literatury dywersyjnej w języku niemieckim ukazywały się: "Der Hammer" od lipca 1941 r., "Der Soldat" od września 1941 r[20]. Z drugiej strony podróż odbywała się jeszcze przy sprzyjającej, ciepłej pogodzie (nocleg na cmentarzu).

Zwraca też uwagę zainteresowanie władz organizacji popularnością "Romana" w terenie. Być może mamy tu do czynienia z echami niedawnego sporu z "Mazurem", po którym dotychczasowy komendant okręgowy musiał odejść, ale w Komendzie Głównej w dalszym ciągu przyglądano się całej sprawie.

Powróćmy jednak do opowieści M. Churskiego. *Dojechałem do Sierpca i wysiadłem. Muszę zaznaczyć, że dokumenty osobiste (...) jakimi posługiwałem się w podróży, były fałszywe. W fałszywe dowody zaopatrywaliśmy się różnymi drogami. W urzędach gminnych (np. w Białyszewie) pracowali nasi ludzie, dostarczali blankietów przepustek zaopatrzonych w potrzebne pieczątki. Blankietów dowodów tożsamości, zaopatrzonych w okrągłą pieczęć z orłem i hakenkreuzem zdobyli nasi ludzie w okresie ewidencjonowania ludności(...). A wreszcie wystarczyło przesłać do Komendy Głównej odbitkę potrzebnej nam pieczęci, druku (...) by otrzymać wcale nie gorszą od oryginalnej. W samym Płocku wśród naszych członków znaleźli się specjaliści, którzy potrafili zrobić pieczątki. Na przykład okrągła pieczątka "Der Landrat in Schrottersburg" wydawała mi się wcale nie gorsza od oryginalnej.*

(...) Nasza gazetka "Polska Podziemna" odbijana była na powielaczu w sierpeckim. Kiedy po jakiejś przeszkodzie w nasłuchu radiowym w sierpeckim wydawnictwo zostało zahamowane, "Roman" zwrócił się do

mnie o zorganizowanie nasłuchu w Płocku. Pomocy udzielił mi "Wisła" oddając do naszej dyspozycji wielki lampowy aparat radiowy. Aparat wydał mi w swym mieszkaniu "Krakowiak"[21](...). Aparat był bez skrzynki, ale mimo to duży. Musiałem go, owinięty w szmaty przenieść obok siedziby SS, mieszczącej się w budynku Seminarium Duchownego, do kolegi Szrejtera[22] na ul. Szerokiej. Słuchało się na słuchawki, bez anteny i wzmocnienia. Wzmocnienie stanowił drucik trzymany w ręku i ściskany mocniej lub słabiej w zależności od siły odbioru. Nasłuch prowadziłem osobiście, robiąc notatki, które następnie opracowane, cotygodniowo przekazywałem "Romanowi".

W tym czasie dowiedziałem się, że "Mazur" leży w szpitalu w Gostyninie. Został ranny przy przekraczaniu zielonej granicy do "Protektoratu". Zacząłem organizować akcję wykradzenia go ze szpitala. Niestety, przyszła wiadomość, że "Mazur" zmarł w szpitalu z ran.

U Szrejtera ps. "Kasztan" bywałem codziennie na nasłuchu. Mieszkał na parterze, zajmował mieszkanie dwupokojowe z kuchnią w amfiladzie. Rodzina ta składała się z 5 osób - rodzice, syn nastolatek i dwie dorosłe córki. Szrejter w czasie wojny był kolejarzem, a przed wojną chyba zawodowym podoficerem, odznaczonym Virtuti Militari - co wyczytałem z portretu. "Pasją" jego był ubój świń w podmiejskich miejscowościach i rozprzedaż mięsa w mieście. Proceder na owe czasy niebezpieczny i grożący śmiercią w razie wykrycia. Był to człowiek odważny ale i nierozważny. Nie bał się niczego. Syn i córki też byli dzielni. Kiedyś słuchałem radia w ostatnim pokoju przy zamkniętych na klucz drzwiach. Naraz usłyszałem gwałtowne uderzenia (...) znak niebezpieczeństwa. Schowałem szybko aparat do kryjówki, spuściłem drzwi z klucza i zaczynam robić pomiary mieszkania, niby z ramienia firmy. Nikt nie wchodził. Po paru minutach weszła córka Szrejtera i zakomunikowała, że było dwóch żandarmów, popatrzyli po mieszkaniu i wyszli. Był to dla mnie sygnał, że jest niedobrze, że coś już Niemcy o mnie albo Szrejterze wiedzą. Przeprowadziłem rozmowę ze Szrejterem, zwracając mu uwagę na niebezpieczeństwo (..). Oświadczyłem, że aparat zabieram. Szrejter ten aparat przewiózł do Sierpca. Jak się później okazało Szrejter nie zachował w tajemnicy zdeponowanego u niego aparatu. (...) Słuchał go Mieczysław Kazanecki, syn gospodarza, u którego przebywałem swego czasu (...). Mało, że słuchał radia, to robił notatki. (...) Nosił je do ukrywającego się adwokata - Jarzyńskiego. Pewnego razu idąc tam z dwoma chłopami, którym Jarzyński miał napisać podania, zauważył nagle żandarma i wyrzucił kartkę z notatkami. Żandarm to zauważył. Podniósł kartkę, a Kazaneckiego aresztował. (...) Było to początkiem naszej klęski. Szrejter nie dopuszczał jednak myśli, żeby Gestapo mogło się cokolwiek dowiedzieć od Kazaneckiego. Jak się później okazało, dowiedziało się więcej niż trzeba.

Po aresztowaniu Kazaneckiego jeszcze raz byli umundurowani Niemcy w mieszkaniu Szrejtera i znów nic konkretnego nie chcieli. Radziłem Szrejterowi, żeby uciekał a przynajmniej w domu nie spał. Niestety, nie zdawał sobie w dalszym ciągu sprawy z sytuacji.(...)

Jak przewidywałem, Szrejter został aresztowany. "Roman" koło sprawy Szrejtera mocno chodził. Dowiedział się jakoby przez malarzy, którzy malowali pomieszczenia Gestapo, że Szrejter jest umieszczony w zakratowanym budynku Gestapo w podwórzu. Dalej, że Szrejter prosił tych malarzy o dostarczenie narzędzi do przepiłowania krat w oknie. Kiedy "Roman" podzielił się ze mną tą wiadomością, radziłem kupić (...) co potrzeba i podać Szrejterowi przez tych malarzy. "Roman" jednak oświadczył, że wszedł w układy z (...) kasiarzami, którzy podjęli się Szrejtera oswobodzić. (...) Za parę dni dowiedziałem się od "Romana", że "kasiarze" nie tylko nie uwolnili Szrejtera, ale szantażują "Romana", żądając okupu za tajemnicę. Szrejter został w rękach Gestapo, a po mękach, jakie przeszedł, został 18 września 1942 r. powieszony w Płocku. Był to dzielny człowiek. Przewoził np. radio do Sierpca. Przebrany za "żółtka" (członka SA) z browningiem przy pasie przyjechał wieczorem do Sierpca celem wykonania akcji specjalnej. Zbyt jednak lekceważył niebezpieczeństwo i nie doceniał przeciwnika. Przypłacił to życiem.(...).

Istnieje też inna wersja wpadki Kazimierza Szrejtera, którą ustalił historyk POZ Stanisław Pietras. Wynika z niej, że "Kasztana" zdradził volksdeutsch, który zaobserwował podjęcie poczty schowanej pod kamieniem przy torach kolejowych. Próbowano go nakłonić do podpisania DVL. Podobno na jedno z przesłuchań Gestapo sprowadziło żonę i dziecko (!) Szrejtera, w których obecności zakomunikowano mu, że jeśli podpisze, to zostanie uwolniony, w przeciwnym razie czeka go śmierć. W grypsie z więzienia pisał o specjalnych torturach stosowanych wobec niego na polecenie szefa Gestapo Hermana Palmera[23].

Przypisy

[1] Wincenty Nasielski "Szymon" ur. w 1906 r., żonaty z kuzynką "Kmity" Lucyną Churską. W początkach 1940 r. wstąpił do POZ. Aresztowany 5 maja 1942r., niezwykle dzielnie zachowywał się w czasie okrutnego śledztwa w Płocku. Do końca wojny przebywał w obozie koncentracyjnym. Pełen biogram w: W. Brenda, Aby pamięć o nich nie zaginęła..., s. 85-88.

[2] Po wojnie M. Churski wrócił do Włocławka, gdzie pracował jako urzędnik. W 1967 r. przeszedł na emeryturę. Pełny biogram w: W. Brenda, *Aby pamięć o nich nie zaginęła. Biografie sierpeckie XX w.*, Sierpc 1997, s. 20-23; Tenże, *Churski Mieczysław*, w: *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945*, cz. 2, pod redakcją Elżbiety Zawackiej, Toruń 1996, s. 43-44.

[3] Julian Wieczorek- nauczyciel, przedwojenny działacz ludowy, członek władz Stronnictwa Ludowego w powiecie płockim. Związany z Komunistyczną Partią Polski, przed wojną kilkakrotnie był zatrzymywany za agitację komunistyczną. W okresie okupacji organizował na Mazowszu Rewolucyjne Rady Robotniczo - Chłopskie, prosowieckie ugrupowanie, którego członkowie w 1942 r. stali się kadrą mazowieckich komórek Polskiej Partii Robotniczej. W lipcu 1941 r. aresztowany przez Niemców. Więziony w Pawiaku, potem przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął 9 stycznia 1943 r.

[4] Chodzi zapewne o Leona Śliwińskiego ps. "Jawor", członka

POZ współpracującego być może również z Płockim Samodzielnym Batalionem Narodowej Organizacji Wojskowej. Po scaleniu POZ z ZWZ-AK "Jawor" przez kilka miesięcy 1943 r. pełnił funkcję komendanta AK na Płock - miasto.

[5] Tadeusz Rogoza - Rogoziński "Mazur" "Mazur Młodszy" ppor. rez. ur. w 1914 r. w Gulezewie Starym gm. Borowiczki. Przed wojną nauczyciel w Siecieniu, działacz Centralnego Związku Młodej Wsi "Siew", twórca POZ i "Racławic" na Mazowszu. Aresztowany przez niemiecką straż graniczną przy przekraczaniu granicy między GG a rejencją ciechanowską, ciężko ranny podczas próby ucieczki, zmarł w szpitalu w Gostyninie zimą 1942 r. Por. S. Reymont, S. Pietras, *"Siew" - "Racławice". Polska Organizacja Zbrojna - Armia Krajowa. Z dziejów ruchu młodowiejskiego*, Warszawa, 1990, maszynopis, s. 280-281. Wg Ireny i Jana Nowaków Tadeusz Rogoza "Kolejarz" był komendantem "Racławic", zaś "Mazur" - pierwszy komendant POZ w Okręgu "Mazowsze" to w rzeczywistości ppor. Jan Jankowski, który w 1941 r. został odwołany do pracy w wywiadzie na terenie Warszawy. I. Nowak, J. Nowak, *Z dziejów Armii Krajowej w Inspektoracie Płocko-Sierpeckim*, Płock 1994, s. 40-41.

[6] Lucyna Paradowska - Lisicka "Lucyna" "Grażyna" była bliskim współpracownikiem władz okręgowych POZ pełniąc funkcje łączniczki i kolporterki na północnym Mazowszu oraz w kierunku Warszawy. Prawdopodobnie prowadziła nasłuch radiowy, była związana z drukiem prasy. Po scaleniu znalazła się w szeregach AK, być może została wówczas przeniesiona do łączności i kolportażu centralnego. Por. S. Pietras, *POZ. Polska Organizacja Zbrojna. Siew - Racławice -POZ -AK*, Warszawa 1996, s. wg indeksu.

[7] Mieczysław Roman Teodorczyk "Roman" "Namur" "Miecz", ur. w 1899 r. w Łodzi. Oficer zawodowy WP, od 1934 r. służył w 14 pp we Włocławku. Podczas okupacji organizator konspiracyjnego Pułku Ziemi Kujawskiej we Włocławku, następnie twórca POZ na Mazowszu (w latach 1941-1942 komendant Okręgu III). Po scaleniu z AK szef Wydziału III Komendy Podokręgu Północnego Obszaru Warszawskiego. Aresztowany przez Niemców w 1943 r., zamordowany w Pomiechówku w 1944 r. Pośmiertnie awansowany do stopnia podpułkownika. A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, t. 3, Warszawa 1991; W. Brenda, *Aby pamięć o nich nie zaginęła...*, s. 117-119; Tenże, *Teodorczyk Mieczysław Roman*, w: *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945, cz. 1*, pod redakcją H. Maciejewskiej - Marcinkowskiej i E. Zawackiej, Toruń 1994, s. 208-209.

[8] Akcja na furgon pocztowy z pieniędzmi została przeprowadzona pod Zbójnem przez grupę członków Organizacji bojowej PPS FR w lipcu 1910 r. Dowodził nią Franciszek Gibalski. Por. M. Sokolnicki, *Walka organizacji bojowych Polskiej PartiiSocjalistycznej w Okręgu Płockim w latach 1905-1911*, "Notatki Płockie" 1997, nr 2, s.28-29.

[9] Stanisław Sękowski "Michał" "Rugia" "Zbrucz", ur. w 1914 r. w Gójsku. Przed wojną zawodowy podoficer WP, podczas okupacji jeden z głównych organizatorów POZ. Od 1940 r. kierownik organizacyjny w komendzie Okręgu III. Po scaleniu kurier w sztabie Podokręgu "Północ" AK. W 1943 r., po ukończeniu konspiracyjnej podchorążówki dowódca grupy bojowej "Roman"- "Czyn" Kierownictwa Walki Podziemnej w Warszawie. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie prześladowany przez władze komunistyczne. Zmarł w 1961r. w Sierpcu. A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, t. 1, Warszawa 1987; W. Brenda, *Aby pamięć o nich nie zaginęła...*, s. 112-115.

[10] "Stef" - "Stefan Katoda", prawdopodobne nazwisko Wiłkomirski. Pochodzący z Warszawy dziennikarz, sprowadzony przez M. Teodorczyka "Romana" do powiatu sierpeckiego, gdzie zajmował się wydawaniem gazetki POZ pt. "Polska Podziemna". W latach1941-1942 kierownik propagandy i prasy w Okręgu III "Mazowsze" POZ.

[11] Być może chodzi tu o Stefana Perneja, (ur. 1901 r. w Drobinie) nauczyciela, w czasie okupacji związanego z Tajną Organizacją Nauczycielską w powiecie płockim. Jak dotąd brak jest jednak bliższych informacji na temat jego współpracy z POZ. Biogram w: *Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli województwa płockiego*, pod red. T. Kurpiewskiego, Płock 1995, s.179-180.

[12] Być może Autor miał tu na myśli kolportaż a nie wydawanie gazetki "Iskry Anteny Polskiej", która była organem centralnych władz POZ.

[13] Pełnił tę funkcje do końca 1941 r., gdy rozkazem "Romana" nr 8 z 31 grudnia został zwolniony na własną prośbę i 5 stycznia 1942 r. przeniesiony do dyspozycji komendanta Z-7 (miasto Płock). Muzeum Mazowieckie w Płocku, sygn. MMP/S/6919; S. Pietras, POZ..., s. 170-171.

[14] Wg Ireny i Jana Nowaków Władysław Wochowski "Zośka" a następnie Michał Tomczak "Jędrek" po śmierci T. Rogozy "Kolejarza" objął kierownictwo nad "Racławicami". I. Nowak, J. Nowak, op. cit., s. 40-41.

[15] Stanisław Kozłowski "Maciek" ur. w 1907 r. w Uniecku. Nauczyciel matematyki w Sierpcu. W latach 1939/40 - 1942 żołnierz POZ związany z drukiem gazetki "Polska Podziemna". Od 1941 r. członek Komisji Finansowej przy Komendzie Okręgu III "Mazowsze". Aresztowany w kwietniu 1942 r., zginął w publicznej egzekucji 18 września tr. Biogram w: W. Brenda, *Aby pamięć o nich nie zaginęła...*, s. 55-58.

[16] Zygmunt Nowicki ur. w 1902 r. Rolnik w Białym Błocie k. Sierpca, w grudniu 1940 r. zaprzysiężony do POZ przez M. Teodorczyka "Romana". Do stycznia 1942 r. w jego gospodarstwie mieścił się punkt nasłuchu radiowego oraz drukowano gazetkę "Polska Podziemna".

[17] Marianna Nowicka ur. w 1902 r., żona Zygmunta. W grudniu 1940 r. wraz z mężem zaprzysiężona do POZ. Po wpadce drukarni w Białym Błocie chwilowo zatrzymana przez Niemców i wypuszczona w Sierpcu "na wabia". Została zabrana prosto z ulicy przez członka POZ Wincentego Nasielskiego "Szymona" i wywieziona z Sierpca na wieś, a następnie wraz z mężem i dziećmi przerzucona do GG.

[18] Może więc chodzi o tzw. Samodzielny Płocki Batalion NOW z którym miał kontakt L. Śliwiński. Por. I. Nowak, J. Nowak, *Z dziejów Armii Krajowej...*, s. 34-36, 53-55; W. Brenda, *Samodzielne Bataliony Mazowsza Płockiego*, "Notatki Płockie" 1997, nr 2, s.46-48.

[19] Stanisław Toczyłowski "Wisła" "Robert" "Grabek" pierwszy inspektor ZWZ w Inspektoracie Płocko - Sierpeckim, organizowanym od połowy 1940 r.

[20] G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP - ZWZ - AK 1939-1945*, Warszawa 1987, s. 100-101.

[21] Zapewne chodzi o Romualda Krakowiaka "Rysia", przed wojną st. wachm. 4 psk w Płocku, podczas okupacji początkowo szef referatu organizacyjnego w Obwodzie ZWZ Płock, na skutek aresztowań w Płocku w kwietniu 1942 r. wyjechał do Warszawy.

[22] Kazimierz Szrejter "Kasztan", st. ogn. WP, żołnierz POZ w Płocku, być może związany z siatką łączności i wywiadu w kierunku Gdyni i Gdańska. Rozkazem nr 2 komendanta Okręgu III "Mazowsze" z dn. 25 lutego 1942 r. otrzymał oficjalne podziękowanie za dobrze spełniony obowiązek żołnierski. "Kasztan" dowodził 3-osobową grupą likwidacyjną podczas wykonywania wyroku na konfidencie Gestapo S. w Dziębakowie (powiat sierpecki). Aresztowany 20 kwietnia 1942 r. Powieszony w publicznej egzekucji w Bodzanowie 18 września tr.

[23] S. Pietras, POZ..., s. 196.